Nr. 225. Kraków, dnia 3 Października — Sobota. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Keklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

kwartalnie:

w miejscu . . . . **5** złr.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **6** „
w cesarstwie niemieckiem . . . . . **7** „

miesięcznie:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi **2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . **2** „ **50** „

Nowi Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści p. t. „Dwie drogi“.

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia koncesyonowane biuro ekspedycyi (Silberstein) w hotelu Saskim, przy ulicy Sławkowskiej, dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w tem biurze zaprenumerują.

Schronisko ks. Aleksandra Lubomirskiego.

W każdem społeczeństwie mnóstwo młodocianych istót ginie marnie z wyłącznej winy rodziców lub opiekunów. Brak opieki i pielęgnowania w wieku, wymagającym szczególnej pieczołowitości, gotuje dziecku materyalną i moralną nędzę. Ileż to corocznie sierót i dzieci opuszczonych staje się pastwą płomieni, topi się w rzekach lub rowach, bywa pokaleczonych lub nawet pożartych przez zwierzęta, ile ich marnieje z głodu i nędzy? Ileż to znowu dzieci skutkiem biedy lub moralnego upadku rodziców, wyrodnych ojczymów, macoch i opiekunów, dziczeje wśród ponurego otoczenia, przesiąkłego wszelkiemi niegodziwościami tego świata — w atmosferze brudu, ciemnoty, przesądu, fałszu i zbrodni! Wszystkie te dzieci ocalałe od fizycznej zagłady, umysłowo upośledzone i moralnie spaczone, wychodzą na włóczęgów, żebraków, nędzarzy, a w następstwie błąkają się po ścieżkach występku i stają się wreszcie złoczyńcami. A ileż to nakoniec razy sami rodzice w widokach nędznego zysku prowadzą własne swe dzieci na drogę występku i zbrodni. Takich wyrodnych rodziców coraz więcej przybywa w miarę wzrostu pauperyzmu i wzmagania się chorób nowoczesnych społeczeństw. Słowem takie fizycznie upośledzone i moralnie zaniedbane młode pokolenie to zastęp przyszłych przestępców i zbrodniarzy! Najobfitszem zaś źródłem upadku i demoralizacyi dzieci bywa nędza materyalna i moralna, niedbalstwo i nadużycia rodziców lub opiekunów, a te znowu zboczenia są jedną z najgłówniejszych przeszkód dla skuteczności ustawodawczych i administracyjnych środków, przedsiębranych w celu usunięcia strasznej choroby społeczeństwa, wstrząsającej jego podstawami.

Nowoczesne społeczności, zagrożone nagłym wzrostem nieletnich przestępców, doszły do przekonania, że gdzie brak rodziny, gdzie rodzina ta nie może sobie poradzić, gdzie ona upada rozprzęga się lub wyrodziła, tam w interesie własnego bytu zgodnie z zasadami słuszności, religii i polityki socyalnej, samo społeczeństwo powinno zastąpić rodzinę i otoczyć opuszczone dzieci taką opieką, któraby zapewniła, iż z czasem wyrosną one na pożytecznych obywateli. W tym duchu działając filantropi postanowili zapobiedz mnożeniu się złoczyńców przez uprzedzanie wzrastających między małoletnimi występków za pomocą opieki nad dziećmi opuszczonemi. W r. 1880 zawiązało się we Francyi pierwsze towarzystwo opieki nad dziećmi opuszczonemi, które pod kierownictwem p. Jerzego Bonjean'a szybko się rozwinęło, a licząc już obecnie około ośm tysięcy członków ogromne swemu krajowi oddaje usługi. Obmyślono również instytucye, mające na celu praktyczne na zasadach moralności i higieny oparte wychowanie małoletnich, włóczących się bez domu i opieki za żebractwem, pod którego skrzydłami wchodzą na drogę występku. Instytucye takie wychowanie poprawcze zastępują wychowaniem zapobieżnem, rozdają chleb dla ciała, myśl dla umysłu, szlachetne uczucia dla serca.

Pod wpływem takich przekonań i wzorów ks. Aleksander Lubomirski, stale przebywający w Paryżu, uczynił wspaniałą milionową fundacyę na rzecz przytułku dla chłopców opuszczonych, umysłowo zaniedbanych i moralnie wypaczonych.

Społeczeństwo nasze, mimo najtrudniejszych warunków, wiele już zdziałało pod względem pieczy nad młodem pokoleniem, a co do opieki nad moralnie zaniedbanemi dziećmi Polska była może pierwszą, bo już w XVII stuleciu istniał w Warszawie przytułek dla dzieci bez opieki, zatwierdzony przywilejem Zygmunta III d. 21 maja 1631 r. Dziś mamy już cały szereg zakładów, jeżeli nie wzorowych to wcale dobrze urządzonych Niemniej atoli w obec ogromu nędzy materyalnej i moralnej, a zarazem wobec spółczesnych wymagań, nie da się zaprzeczyć, iż to cośmy zdziałali pod względem opieki nad dziećmi wogóle nie jest dostatecznem i stanowi zaledwie początek w spełnieniu tego ze wszech miar pierwszorzędnego dla wzmocnienia społecznego organizmu zadania. Z tem większą więc wdzięcznością kraj cały przyjął wspaniałomyślny dar ks. Lubomirskiego, prawdziwy klejnot polskiej ofiarności.

W Krakowie lub jego najbliższej okolicy ma wkrótce powstać szlachetne dzieło chrześciańskiego miłosierdzia dla umoralnienia i oświaty opuszczonych i upadłych moralnie dzieci niższych warstw społecznych. Według bowiem zapewnienia rządu, który objął zarząd fundacyi, budowa gmachu fundacyjnego już na przyszłą wiosnę ma być rozpoczęta. Dla wprowadzenia w życie fundacyi uczyniono ważny krok przygotowawczy, gdyż inspektor szkolny p. Baranowski zwiedził już z polecenia p. namiestnika Zaleskiego zakład dla chłopców moralnie zaniedbanych w Weinzierl w Dolnej Austryi. Jakkolwiek istnieją o wiele lepiej urządzone zakłady jak Orgeville w Normandyi pod kierownictwem p. Bonjean i wzorowa forma Mettray, to jednak nic nie mamy do zarzucenia przeciw zwiedzeniu skromniejszego Weinzierlu. Zdaniem atoli naszem przed przystąpieniem do wykonania fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego przedewszystkiem należałoby się zapoznać z zakładami polskiemi, zastosowanemi do naszych stosunków, mającemi dobrą tradycyę i powszechnie znanemi nawet za granicą. Mamy tu na myśli instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie pod Warszawą, dzieło Fryderyka hr. Skarbka, tudzież kolonię tego instytutu w Królikarni, gdzie starsi wychowańcy oddają się pracom rolnym i ogrodowym. Istnieje nadto w Warszawie Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, założone w r. 1871. Posiada ono jak wiadomo zakład w Studzieńcu w puszczy Korabiewskiej, mieszczący dziś około 200 wychowańców. Towarzystwo to i zakład studzieniecki cieszy się rozległem uznaniem za granicą należy do najlepiej urządzonych i administrowanych w Europie.

Rozprawy, toczone na międzynarodowym kongresie *de protection pour l'enfance abandonnée ou coupable* w r. 1883 w Paryżu, nad metodami wychowawczemi były prawdziwym tryumfem dla naszego Studzieńca, gdyż okazało się, że wszystkie prawie zasady, praktycznie przeprowadzone w Studzieńcu, znalazły się po siedmiu latach między postulatami, przez kongres uchwalonemi. Wprawdzie zakład w Studzieńcu jest kolonią poprawczą karną, co wcale nie przeszkadza, gdyż według spółczesnych pojęć i przekonań, wypowiedzianych na międzynarodowych kongresach w Sztokholmie i Paryżu, zakłady dla dzieci opuszczonych tak samo bywają urządzane jak zakłady dla małoletnich przestępców. W Studzieńcu więc osoba wysłana przez Namiestnictwo dla studyów wiele — bardzo wiele — mogłaby się nauczyć i skorzystać z wskazówek zarządu Towarzystwa osad rolnych, złożonego z samych powag w zakresie opieki nad dziećmi opuszczonemi, wysoko za granicą cenionych, zwłaszcza, że wzmiankowane towarzystwo, w myśl swoich statutów, zajmuje się także opieką nad małoletniemi sierotami, włóczęgami, żebrakami, w ogóle dziećmi opuszczonemi, dla których postanowiło w r. 1883 założyć dwa przytułki rolniczo-rzemieślnicze: jeden dla chłopców w Orłowie, w powiecie krasnostawskim, w dobrach zapisanych na rzecz towarzystwa przez ś. p. hr. Kickiego, a drugi dla dziewcząt w kolonii Szamocin i Józefów pod Warszawą.

Według naszego zdania byłoby bardzo pożądanem, aby Namiestnictwo dla zbadania wzmiankowanych zakładów wysłało pedagoga i higienistę, którzy razem mogliby wypracować projekt urządzenia „Schroniska fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego“. Projekt taki należałoby dać następnie pod rozpoznanie komisyi badawczej, złożonej z osób, zajmujących się sprawą opieki nad dziećmi: filantropów, prawników, pedagogów i higienistów, a prawdziwym będzie zaszczytem dla rządu, jeżeli wspaniałe dzieło miłosierdzia, pierwszorzędnego socyalnego znaczenia, wykonanem zostanie według wymagań spółczesnej pedagogii i higieny. Z dotychczasowego przebiegu sprawy widocznem jest jak szczerze i gorąco zajął się p. namiestnik Zaleski wprowadzeniem w życie fundacyt ks. Lubomirskiego, spodziewać się przeto można, że komisya badawcza, przez nas proponowana, niebawem zwołaną zostanie. Komisya ta po przestudyowaniu przygotowanych projektów ułożyłaby ostatecznie program budowy i urządzenia schroniska, opracowała statuty i instrukcye, tudzież ułożyła warunki konkursu na techniczne plany stawiać się mającego fundacyjnego gmachu.

Sprawa wschodnia.

Sądzimy, że bez narażenia się na zarzut przesady możemy dotychczasowy tytuł tej rubryki: „Sprawa bulgarska“ zamienić na: „Sprawa wschodnia“. Z chwilą, kiedy armia serbska, całkowicie zmobilizowana staje u granic młodego królestwa, a narada ambasadorów w Stambule, o której początkowo głoszono, że wyłącznie sprawą zjednoczenia Rumelii z Bulgaryą się zajmie, z konieczności będzie musiała i żądania Serbii wziąć pod rozwagę — z tą chwilą nie ma już lokalnej kwestyi bulgarskiej, ale jest już na porządku dziennym sprawa wschodnia, rozwijająca się stopniowo, a mogąca łatwo dojść wkrótce do całej swej okazałości.

Już wczoraj pisaliśmy, że na pierwszy plan wysuwa się w tej chwili Serbia. Jakie są jej żądania? Do tej chwili urzędownie ich nie wypowiedziała — ale z wielkiem prawdopodobieństwem można o nich wnioskować naprzód z historyi ostatnich na Bałkanach przeobrażeń, a powtóre z szyku bojowego, jaki armia serbska zaczyna zajmować.

Co do pierwszego, to nic naturalniejszego nad to, że gdy rzeczy w Bulgaryi taki przybierają obrót, iż miejsce traktatu berlińskiego zajmuje traktat sanstefański, to i w Serbii obudzić się musi takież samo pragnienie uzyskania tego, co jej sanstefański traktat przyznał, a berliński odmówił. Owóż według pierwszego miała Serbia otrzymać ów kąt dzisiejszej Bulgaryi, w którym leży twierdza Widdyń, a z drugiej strony Starą-Serbię z Nowym Bazarem. Jest więc bardzo prawdopodobnem, że rozpoczynająca się akcya serbska ma też same, przez traktat berliński odjęte jej terytorya na oku.

Temu też odpowiada ustawienie armii serbskiej, która, o ile z dotychczasowych rozporządzeń wnosić można, ustawianą będzie w linii, pod twierdzą Niszu złamanej, zwracającej się jednym frontem przeciw granicy bulgarskiej z linią operacyjną na Widdyń, drugim zaś ku Starej-Serbii i Kosowemu-Polu.

Rozszerzenie się Serbii w pierwszym kierunku nie staje w sprzeczności z interesem któregokolwiek z państw europejskich, a może nawet mile być widzianem przez tych, którzy zbytniego wzrostu wpływu i znaczenia Bulgaryi na Bałkanach nie pragną. Przeciwnie wzrost Serbii w drugim kierunku sprzeciwia się — jak wykazaliśmy wczoraj — ekspansywnym dążeniom Austryi po za Mitrowicę aż ku Salonice, których może się austryacko-węgierska polityka wypierać, ale które są koniecznem następstwem zajęcia Bośnii i Hercegowiny.

Można przeto z pewnem prawdopodobieństwem przypuszczać, że Austrya tutaj położy swoje veto, ale za to nie będzie miała nic przeciwko wcieleniu do Serbii okręgu widdyńskiego. Jeżeli mocarstwa — jak jest prawie pewnem — uznają zjednoczenie obu Bulgaryj, i w ten sposób spełnią najgorętsze życzenia Bulgarów, to i książę Aleksander może być skłonniejszym do oddania Widdynia, i dla mocarstw takie załatwienie sprawy przedstawić się może jako najłatwiejszy środek wyjścia z tych zawikłań bez dopuszczenia do wojny. A jeżeli zbliżony do austro węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych *Fremdenblatt* w ostatnim artykule kierującym uspakaja Serbię i oddając wszelkie pochwały jej patryotyzmowi i umiarkowaniu zaleca jej, aby „wyczekiwała, w jaki sposób mocarstwa wdrożą załatwienie tej trudnej sprawy“, toż oczywiście nie można tu myśleć o takiem jej załatwieniu, które byłoby sprzeczne z kierunkiem polityki austryacko-węgierskiej, ale o tem, które jej wcale nie dotyka, a takiem byłoby oddanie Serbii okręgu widdyńskiego. Nie wyklucza to wcale ruchu armii serbskiej w drugim kierunku, tj. ku Starej-Serbii i starcia się jej z Turcyą na historycznym gruncie Kosowego-Pola — a może nawet będzie to dla kogoś pożądanem. Dziś już bowiem nie ulega najmniejszej dla nas wątpliwości, że dalsze rozbiory Turcyi są już rzeczą postanowioną, że osłabienie jej coraz większe, nikogo z bliżej interesowanych nie zasmuci, ale przeciwnie już teraz nie sama Rosya pragnie, aby coraz więcej było na tureckiem drzewie dojrzałych owoców, któreby same spadały.

O genezie rumelijskiej rewolucyi zawiera ciekawe szczegóły korespondencya *N. fr. Presse* z Filipopola. Korespondent twierdzi, że podane przez niego szczegóły pochodzą od jednego z członków „tajnego rewolucyjnego komitetu, który przygotowywał powstanie w Rumelii wschodniej“. Otóż — rzecz ciekawa — ten bulgarski rewolucyonista zwraca się dość silnie przeciw Rosyi.

„Rosya — powiada — staje teraz przeciwko nam, chociaż ona właśnie najbardziej przyspieszyła dzień zjednoczenia Bulgaryi. Zeszłego roku, kiedy pięcioletni okres rządów Aleko paszy dobiegał końca, czyniła Rosya wszystko, aby zapobiedz wznowieniu jego rządów. Aleko pasza nie chciał się poddać każdemu kaprysowi rządu rosyjskiego, a zwłaszcza potężnego tutaj rosyjskiego konsula. Szło głównie o to, aby Aleko paszę w oczach Europy skompromitować, u Porty podać go w podejrzenie, i pozbawić zasłużonej sympatyi ludu bulgarskiego. Wreszcie chciano obalić będącą u steru partyę liberalną, która także nie dawała się we wszystkiem powodować konsulowi rosyjskiemu. Jako środka do tego użyto idei zjednoczenia obu, Bałkanem i berlińskim traktatem rozdzielonych bulgarskich krajów. To miało zachwiać troskliwą o zachowanie pokoju europejską dyplomacyę, u Porty obudzić podejrzenia a lud bulgarski zaślepić. Na czele intrygi stał rosyjski generalny konsul Sorokin.

„Za rosyjskie pieniądze założono nowy dziennik p. t. *Soedinenie* (zjednoczenie) i urządzano wiece, na których rozdawano hasło: „nie chcemy generalnego gubernatora, chcemy zjednoczenia“. Następnie wysłano sławną deputacyę do europejskich dworów, złożoną z Geszowa i Kristowa. Dzięki tej agitacyi osiągnęła Rosya swój cel, miejsce Aleko paszy bowiem zajął kandydat rosyjski, dawny wice-gubernator Krestowicz, który z Sorokinem zawarł formalny układ, iż w każdym względzie podda się rosyjskim poleceniom. Także i urząd wice-gubernatora został obsadzony człowiekiem słabego charakteru, Naczowem, marionetką w ręku Sorokina.

„Ale lud bulgarski rychło poznał, że sobie z niego uczyniono niegodnie igraszkę. Zamiast zjednoczenia, które Sorokin w czasie swojej przejażdżki w marcu imieniem Rosyi przyrzekał, widział lud, iż znowu turecki pasza przybywa jako gubernator, i podnosi na pierwsze godności tych samych ludzi, którzy jeszcze niedawno na wiecach przemawiali za zjednoczeniem Bulgaryi. Wola Sorokina stała się wszechmocną. Zapomniał on, że znajduje się w prowincyi autonomicznej, we wszelkie swobody wyposażonej, i zaprowadził rosyjski teroryzm. Duma nowych dyrektorów nie znała granic. Bez końca usuwano urzędników i wydawano rozkazy banicyjne. Na prowincyi panowali urzędnicy administracyjni i żandarmerya w sposób despotyczny. Lud, który widział się zawiedzionym w nadziejach zjednoczenia, zostawał pod uciskiem, od

---

9)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

Z Kijowa do Palejówki szesnaście mil ukraińskich liczono — to znaczy dwa dni podróży; zwykle po wyjeździe z Kijowa na drugi dzień przed wieczorem byli już w Palejówce.—Tak się stało i teraz. Działo się to w samą kosowicę we wtorek. Stara Bulbycha już od południa krzątała się ciągle w dziedzińcu, poglądając z często na drogę, a właśnie po pod jej chatę szła droga, którą miał syn powracać z Kijowa. Ona krakowską brykę dostrzegła pierwsza i jak tylko bryka stanęła przed dworem pana Szeligi, pobiegła do chaty ubrać się i poszła co prędzej powitać syna. Serce macierzyńskie było niespokojne. Zwykle na drugi dzień po przyjeździe do Palejówki, Pawełek odwiedzał rodziców. Teraz jakaś gorączka opanowała ją, aby coprędzej syna zobaczyć i korzystając z nioobecności męża, narzuciła na siebie nową, czarną w pasy błękitne *zapaskę*[1]), świeżą zawiązała chustkę wełnianą w kwiaty na głowę, wdziała siwą świtkę — i już była gotową. Wychodząc z obejścia, pod lewą rękę wzięła dropiatą z czubem kurę, włożyła za pazuchę dwa kołacze i wyszła.

Ona ani na chwilę nie zapomniała, że syn jej mieszka we dworze, żyje z panami i prastarym słowiańskim obyczajem chciała uczcić najpierw gospodarza, a potem syna powitać.

Właśnie obaj przybyli zasiedli byli do wieczerzy, kiedy dano znać, że przyszła Bulbycha. Były to odwiedziny nie pierwsze, więc śmiało weszła do sali jadalnej.—Pan Szeliga powstał, aby jej podać krzesło i prosił usiąść, ale staruszka spokojnie zwróciła się najprzód do kąta, gdzie zwykle w chacie rusińskiej stoją obrazy i przeżegnała się po trzykroć, potem na znak powitania pochyliła ku gospodarzom głowę do pasa, położyła w kącie związaną kurę, a potem rzekła:

— Do syna-m przyszła, panie; stęskniłam się za moim *hołubkiem*.

Pawełek powstał od stołu, zbliżył się do matki i z uszanowaniem ucałował jej rękę, a ona oburącz wzięła go za głowę, ściskała i całowała.

— Jakże? zdrów jesteś moje dziecko? Niespokojną byłam o ciebie.

— Siadajcie matko — mówił pan Szeliga i krzesło jej obok syna przysunął.

Bulbycha wzięła z kąta kurę i rzekła:

— A oto wam, gospodarzu!

Przy tych słowach zbliżyła się do stołu i dwa kołacze na stole pokładła.

— Wy matko — żartował pan Szeliga — to zawsze z kurą i z kołaczami w gościnę idziecie?

— Co robić? co się komu należy: dobrym ludziom należy się cześć. Taki nasz zwyczaj.

Zaproponowano jeść—podziękowała. Pan Szeliga przysunął do niej karafeczkę z wódką, kieliszek i chleb.

— Kiedy jeść nie chcecie, matko, to może kieliszek gorzałki wypijecie?

— Za to Bóg zapłać. Wypić, wypiję; kto pracuje, temu się godzi wypić kieliszek.

I wypiła i zakąsiła chlebem z solą.

Kiedy rozpoczęła się znowu rozmowa o Kijowie, o tem i o owem, stara Bulbycha wpatrywać się poczęła smutnie w syna.

— Chłopiec rośnie, widzicie — rzekł pan Szeliga — a Bóg mu błogosławi, dobrze się uczy, będziecie mieć kiedyś pociechę z niego.

— Aby nie smutek, aby nie smutek!...

Pochyliła się i pocałowała głowę synowską.

— O, tak! kiedy patrzę na mego chłopca, to i oczom swoim nie wierzę.... Nam to już do grobu nosić świtkę, ta zapaskę... a on... pan! takie to wyszło białe, ta delikatne, że niktby nie poznał w nim chłopskiego dziecka.... Rośnij synu, rośnij, ta ucz się... mówią, że to potrzebne na świecie. Może kiedy biednym ludziom będziesz pożyteczny.... Widzisz, ciebie dobrzy ludzie z pastucha w ludzi wywiedli, trzeba, abyś Bogu, ta ludziom dziękował, czem możesz, czem potrafisz!...

Szczęśliwa matka, widząc zdrowego syna, nie powstrzymywała wylewów swego uczucia. Prosta jej dusza i w salonie czuła tak samo, jak pod strzechą słomianą.

Po wieczerzy, kiedy zapragnęła wracać, turbując się, że staremu nie będzie komu dać *kulcszu*[2]), Pawełek wraz z Jaśkiem odprowadzili starą do domu. Krótko bawili w chacie starego Bulby, który widocznie z powodu obecności Jaśka o wypadkach kijowskich nic nie mówił. Przy pożegnaniu, rzekł do Pawełka:

— A przychodź synu jutro.

Nazajutrz Bulba na pańszczyznę nie wyszedł, a wysłał najmyta; w domu czekali oboje na Pawełka.

Około godziny dziewiątej rano przyszedł Pawełek.

Przyjęto go jak wszystkich gości w *świtłyci*, tj. w izbie zamieszkałej przez gospodarzy. Chata każdego bogatego gospodarza dzieli się zawsze na dwie połowy: prawa, jest to owa *świtłycia*, gdzie mieszkają gospodarze, gdzie przyjmują gości, a lewa stanowi kuchnię właściwą, gdzie jest piec warzelny i do pieczenia chleba i złożone są wszystkie podręczne zapasy kobiecego gospodarstwa. Świtłycia była większą izbą; z lewej strony miała tak zwaną „grubkę“, piec ogrzewalny, za którym stało łóżko do spoczynku, składające się z desek ułożonych na czterech palikach. Łóżko zasłane było białą, w paski błękitne *weretą*. Nad łóżkiem, przez długość izby, wisiała żerdź do wieszania kożuchów, świtek, pasów i t. p. ubrania. Po pod ściany stały ławy dębowe, a w kącie od drzwi *miśnik*, rodzaj odkrytej szafki do składania garnków, misek i naczyń domowych w ogóle. Drugi taki sam miśnik był w kuchni. Na wprost drzwi stał wielki stół, który do połowy izby sięgał, a w kącie, po nad stołem, obrazy; prawie cała ściana do połowy od góry była obrazami najrozmaitszemi przystrojona. Stół był nakryty wązką serwetą swego wyrobu z czerwonemi brzegami. Na środku stołu leżały chleb i sól, połową obrusa przykryte.

Stary Bulba oczekiwał syna w świetlicy, a Bulbycha zajętą była gotowaniem obiadu.

Kiedy wszedł Pawełek, posadzono go za stołem na miejscu honorowem, które się nazywa *pokut* i ojciec odsłonił nakryty chleb tak, że cały stół był przykryty obrusem.

— Siadaj synu za stołem — mówił stary Bulba, — ty u nas gość rzadki.

Bulbycha kręciła się po izbie, popatrując z ukosa na syna z nietajonem uczuciem radości.

— Bierz-no się, babo, do obiadu — mówił Bulba, — bo mnie z południa do roboty trzeba.

— Dajże mi się napatrzyć na mego sokoła! on tu do nas teraz przychodzi jak po ogień....

— Będzie czas jeszcze patrzeć... Dawaj obiad, to może i Pawło jeść z nami będzie.

— *Kudy jemu* do naszych obiadów! on, widzisz, jak się wygładził na marcypanach pańskich!... Teraz to i pierogów z wiszniami jeść nie będzie. Dawniej, bywało, to ginął za pierogami, choćby pełną torbę nasypać, to zje.

— No, no, dawaj babo pierogi, to będziemy jedli.

Bulbycha odeszła do kuchni.

Stary widocznie nie chciał mówić przy żonie.

— U nas tu pogadują, synu, że nie dobrze dzieje się na świecie... Lachy podnoszą głowę, może znowu na gorsze...

— Nie ojcze, już gorsze się skończyło.... Bóg da, nie wróci nigdy.... A lachy... proszą u cara woli; może się zbuntują jak nie da.

— Aby nam dawna wola nie wróciła!... Ty jej nie pamiętasz, ani ja, ale pamiętają dumy nasze, ta bandurzyki. Aby z tej woli gorzej nie wyszło niewoli!

— Niewola, tatu, konczy się; nie ma jej już na całym świecie i u nas prędko nie będzie.

— Daj Boże! daj Boże! czas już odpocząć biednemu ludowi.

— A czego chcą lachy? — zapytał stary Bulba po chwili milczenia.

— Lachy.... Lachy chcą woli dla siebie i dla nas.

— Lachy?... dla nas?... (C. d. n.)

[1]) Rodzaj spódnicy, które noszą kobiety z ludu; roboty wiejskiego tkactwa.

[2]) Rodzaj zupy na wodzie z krupek rozmaitych; bywa jaglany, hreczany itp.

jakiego dawno odwykł, a który tem bardziej na nim cięży, że wykonywała go klika, stojąca pod rozkazami rosyjskiego konsula. Idea zjednoczenia, przez konsula i jego klikę obudzona, stała się w ten sposób obosieczną bronią. Ani uwięzienia, ani terroryzm nie mogły już idei unii wyrwać z serc ludu".

Korespondent opowiada dalej, że skutkiem tego wszystkiego już w lutym b. r. liberalna partya myślała o środkach zaradzenia złemu. Stowarzyszenia wojakowe przystąpiły do tej partyi i przygotowały akcyę. W marcu utworzył się tajny komitet, z Zachariaszem Stojanowem, wydawcą dziennika *Borba* na czele. Dziennik ten przygotowywał akcyę, bezwzględnie odsłaniał prawdziwy stan rzeczy, a stał się wkrótce najbardziej czytanem pismem w Rumelii wschod. i Bulgaryi. Daremne były upomnienia dzienników rządowych, że czas zjednoczenia nie nadszedł, daremne zapewnienia Sorokina, iż Rosya w tej chwili dla Bulgaryi nic zrobić nie może—wszystko to rozbijało się o zarzut, że ci, którzy to dziś mówią, przed rokiem jeszcze głosili i przyrzekali zjednoczenie.

Poczęto więc przygotowywać wybuch—ułożono się z naczelnikiem plemienia Pomaków, którym przyrzeczono całkowitą swobodę, a gdy rząd rumelijski zaczął wpadać na trop i zamierzał wykonać uwięzienia w wielkiej ilości, przywołano współmieszkańców ludność sąsiednich gmin, która wspólnie z milicyą dokonała zamachu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 1 października.

(=) Uroczystość inauguracyjna w tutejszym uniwersytecie rozpoczęła się dzisiaj o godz. 9-tej rano uroczystem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, które odprawił ks. infułat Mossing w asystencyi duchowieństwa. Po mszy udało się grono profesorów i młodzież do auli. Honorowe miejsca zajęli trzej arcybiskupi, p. Pietruski członek wydziału krajowego i delegat namiestnictwa.

Nowo obrany rektor dr. W. Żmurko, zaznaczywszy w przemowie wstępnej dawny i dzisiejszy sposób traktowania nauki, wykazał, że winno ono być ściśle filozoficzne w najobszerniejszem słowa znaczeniu. Postęp w całej obszernej dziś dziedzinie nauk tak jest znamienity, że wiedza wszechstronna jest wręcz niemożebna; natomiast występuje konieczność coraz większego specyalizowania wiedzy. Głównym celem jej jest poznanie praw i zmian, zachodzących w naturze, koroną prawa nauk jest medycyna. W tym kierunku potrzebuje nasza *alma mater* uzupełnienia. Niepomyślny wynik dotychczasowych usiłowań w tym kierunku nie powinien odbierać nadziei na przyszłość. Pocieszającem a wcale nie przypadkowem zdarzeniem w dziejach uniwersytetu jest, że wydział filozoficzny zasilił się w tym roku nowymi siedmiu docentami (a mianowicie: dr. Semkowicz, dr. Schramm, dr. R. Zuber, dr. Dunikowski, dr. Henryk Wielowiejski, dr. Raciborski A. i dr. J. Puzyna), co niezbicie świadczy o rozbudzeniu się ducha wiedzy wśród młodego pokolenia, ale jest też i chlubą dla tutejszego uniwersytetu, którego przeważnie uczniami są ci nowi pracownicy.

W ubiegłym roku uczęszczało na tutejszy uniwersytet w półroczu zimowem 946 zwyczajnych a 86 nadzwyczajnych słuchaczy; w letniem zaś 911 zwycz. a 95 nadzwycz. Stopień doktorów praw otrzymało 17, filozofii 4.

W końcu zwracając się do nowo zaciężnych adeptów nauki, podaje im nowy rektor jako najlepszą rękojmię płodnej pracy życzliwość profesorów, szacunek i zaufanie uczniów, czem nasz uniwersytet słusznie się chlubi, przyczem podnosi i to, że nauka dla nauki traktowaną być winna i że inne uboczne cele, jak wysokie stanowiska, zaszczyty i t. p., są same przez się wynikiem prawdziwej wiedzy, nie powinny zaś nigdy być jej celem!

W końcu nastąpił odczyt dr. Benedykta Dybowskiego o stanie, zakresie i celu zoologii w stosunku do biologii. Prelegent znakomicie wywiązał się ze swego zadania, za co mu zgromadzenie podziękowało hucznemi oklaskami.

O Bulgaryi.

Korespondent *Gazety Warszawskiej* miał w Pradze Czeskiej rozmowę z dr. Konstantym Jireczkiem, b. ministrem Bulgaryi, a obecnie profesorem dziejów powszechnych na wszechnicy czeskiej, celem zasięgnięcia o wypadkach bulgarskich informacyi u kompetentnego źródła. Ciekawą tę rozmowę, rzucającą wiele światła na wypadki w Bulgaryi i osoby, biorące w nich udział, przytaczamy tutaj z opuszczeniem mniej ważnych ustępów, ze względu na poważne zajęcie, jakie budzi przewrót, dokonany w Filipopolu.

Na zapytanie korespondenta, czy i on jak dyplomacya, został niespodzianie zaskoczony wypadkami w Filipopolu — odpowiedział prof. Jireczek mniej więcej temi słowami:

— Rychlej czy później kwestya ta musiała stanąć na porządku dziennym. Utwór kongresu berlińskiego, Rumelia Wschodnia od samego początku była rzeczą sztuczną, pozbawioną wszelkich historycznych podstaw, dającą powód do ciągłych zatargów z W. Portą. P. Jireczek wykazywał wielkie trudności, jakie sprawiały kwestye ekonomiczne, zwłaszcza cłowe i wyraził zdanie — że choćby nie było wybuchło powstanie 18 września, sama kwestya cłowa, która się stanie aktualną w chwili wykończenia kolei żelaznych w Nissu do Filipopola (1886 r.), byłaby uczyniła konieczną zmianę niektórych artykułów traktatu berlińskiego.

— Jakim sposobem został przygotowany teraźniejszy nagły przewrót?

— Aby go dokładnie zrozumieć, odparł p. J., trzeba rozważyć stosunki stronnicze. W pierwszych dwóch latach rządów księcia Vogoridesa (Aleko-pasza) w sejmie rumelijskim istniała tylko umiarkowana opozycya. To się zmieniło, gdy po znanym zamachu stanu w Bulgaryi, książę bulgarski (zawieszenie konstytucyi w r. 1881) przywódca postępowców bulgarskich p. Karavelov, urodzony w Koprivsticy w Rumelii z bogatej rodziny kupieckiej, przeniósł się do Filipopola, gdzie niebawem został burmistrzem. Tu p. Karavelov, który w dawniejszych czasach był przez długie lata profesorem w Moskwie, wspólnie z bulgarskim poetą Slavejkovem, radykalnemu stronnictwu unii bulgarskiej nadał ściślą organizacyę.

Gdy w roku zeszłym, w kwietniu, skończył się pięcioletni peryod rządów księcia Vogoridesa, rozpoczął się wielki ruch w Rumelii i stronnictwo unii domagało się wezwania księcia Aleksandra na generalnego gubernatora, w którym to razie *de facto*, choć nie formalnie, byłaby nastała unia z Bulgaryą. Gdy się to jednak nie udało, Karavelov powrócił do Sofii, gdzie w lipcu 1884 r. został ministrem. W. Porta zaś w porozumieniu z wielkiemi mocarstwami mianowała gubernatorem generalnym byłego dyrektora wydziału spraw wewnętrznych Gabryela Krestovicza.

— Czy można podejrzywać p. Krestovicza, iż w najnowszych wypadkach odegrał rolę dwuznaczną?

— Na to pytanie p. Jireczek oświadczył, że stanowczo nie sądzi tego. P. Krestovicz, rzekł, rodowity Rumeliota, oraz jeden z najznakomitszych prawników bulgarskich, młode lata spędził w służbie tureckiej. Gdy ks. Vogorides był generalnym gubernatorem wyspy Samos, ale przesiadywał w Konstantynopolu, p. Krestovicz w jego imieniu sprawował tam rządy. To też wybrany generalnym gubernatorem Rumelii ks. Vogorides zabrał z sobą Krestovicza do Filipopola i powierzył mu wydział spraw wewnętrznych. Na tej posadzie p. Krestovicz miał sposobność zjednania sobie zaufania konsulów wielkich mocarstw, które też w roku przeszłym wszystkie zgodziły się na jego wywyższenie na posadę gubernatora generalnego. P. Krestovicz jest legalistą, a raczej formalistą, który wierzy przedewszystkiem w paragrafy i który nimby się zabrał do jakiego czynu, zawsze rozważyłby wszelkie odnośne paragrafy.

Na zapytanie moje, jaka jest właściwie rola księcia Aleksandra w tych wypadkach, p. Jireczek odpowiedział:

— W Bulgaryi z jednej strony domagają się ścisłego przestrzegania zasady konstytucyjnej, według której władca winien wyrzec się wszelkiej polityki osobistej, a stać zasadniczo po stronie większości; z drugiej strony każdoczesna opozycya czyli mniejszość namiętnie żąda od niego, aby ona znowu odzyskała większość. W danym razie książę Aleksander nie mógł inaczej postąpić, niż przystać na politykę Karavelova. Wszelkie ociąganie się byłoby podkopało jego stanowisko w Bulgaryi. Jeszcze w roku zeszłym 7-go kwietnia, gdy zgromadzenie ludowe w Sofii wezwało go do zjednoczenia Bulgaryi, książę odpowiedział, że ze względu na traktat berliński nie może przyjąć adresu, ale wobec powstania w Filipopolu nie mógł się wahać.

— Czy pan nie jesteś zdania, że książę Aleksander zapewnił sobie z góry przyzwolenie dyplomacyi.

— Nie. Sądzę, że rzecz całą zrobił nie pytając nikogo p. Karavelov, fanatyk z rodzaju tych co działają według zasady: *Fiat justitia etiam si pereat mundus.* P. Karavelov pewnie nie chciał wyzwać dyplomacyi, ale jest on przekonany, że fakt dokonany zjednoczenia Bulgaryi nie da się ani unieważnić, ani zwichnąć. Jednakże pod względem dyplomatycznym zjednoczenie Bulgaryi i Rumelii nie jest tak łatwe, jak było zjednoczenie Mołdawii i Wołoszczyzny. Te bowiem stanowiły dwie równorzędne prowincye, gdy tymczasem prawno-polityczny stosunek Bulgaryi, prowincyi niepodległej, a Rumelii, będącej właściwie prowincyą turecką, choć obdarzoną szeroką autonomią, jest całkiem odmienny i wielce skomplikowany; z tego względu nasuwają się różne trudności. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 października

Dziennik Polski donosi, że Koło polskie na posiedzeniu z 30 września postanowiło do komisyi adresowej proponować ze swojej strony członków komisyi parlamentarnej Koła, więc pp. Grocholskiego, Czartoryskiego, Czerkawskiego, Jaworskiego i Smarzewskiego. Do komisyi, mającej się zająć ułożeniem programu prac i życzeń Koła wybrani: Abrahamowicz. Bobrzyński, Chrzanowski, Czaykowski, Dzieduszycki, Hausner, Hompesz, Jaworski, Mochnacki i Wysocki.

Do *Presse* telegrafują ze Lwowa, że ruscy posłowie — z wyjątkiem Kowalskiego, który należy do klubu Coroniniego — postanowili nie przystępować do żadnego z klubów prawicy, ale z prawicą a zwłaszcza z Kołem polskiem utrzymywać czucie, i ile możności postępować łącznie.

Nar. Listy twierdzą wbrew dotychczasowym doniesieniom, że prawica nie będzie wnosić specyalnej reformy wyborczej dla Czech i Moraw, ale postawi wnioski, zmierzające do ogólnej reformy wyborczej. Niektórzy posłowie czescy zamierzają postawić wniosek o zniesienie tak zwanego przedmiotowego postępowania (objektywki) w sprawach prasowych. Podobny wniosek ma wyjść także od niemieckiego klubu. Gregr mówił prywatnie z ministrami o ściganiu prasy czeskiej, Taaffe wszakże miał mu powiedzieć, że nie może czeskim dziennikom przyznać wyjątkowego stanowiska.

Na porządku dziennym jutrzejszego (sobotniego) posiedzenia Izby poselskiej, mają być wybory komisyj: adresowej. legitymacyjnej (do sprawdzenia wyborów) i petycyjnej, tudzież pierwsze czytanie projektu rządowego o kontyngensie rekrutów na rok 1886. Wniosek o wystosowaniu adresu do tronu w odpowiedzi na mowę tronową, będzie dziś postawiony przez Hoheuwarta, który miał podobno także zgodzić się na objęcie referatu adresu.

Austryacko-węgierska konferencya cłowa zbierze się temi dniami — gdyż austryackie ministerstwo handlu wystosowało do rządu węgierskiego zaproszenie do wyboru delegatów, pozostawiając mu oznaczenie terminu. — Konferencya ma się zająć obecnie traktatem handlowym z Rumunią i z Turcyą. Na jednem z następnych zebrań będzie dopiero na porządku dziennym rewizya taryfy cłowej.

Interpelacya Szilagy'ego w sprawie rumelijsko-bulgarskiej, wystosowana do prezydenta ministrów, opiewa: „1. Jakie stanowisko zajmuje wspólne ministerstwo spraw zagranicznych wobec faktu połączenia się Rumelii z Bulgaryą i czy jest gotowem strzec i zapewnić regulującą siłę i skuteczną powagę traktatu berlińskiego ze względu na obecny stan rzeczy w krajach Bałkańskich; — a jeżeli tak, to jakiemi środkami? 2. Czy uważa interwencyę któregokolwiek innego państwa za wykluczoną nawet wtedy, gdyby Turcya rzeczywiście skorzystała ze swego prawa, zagwarantowanego jej w art. 16 traktatu berlińskiego? Czy rząd monarchii uważa również za wykluczone zapatrywanie, iż połączenie Rumelii z Bulgaryą na jakiejkolwiekbądź podstawie innym państwom Bałkańskim może posłużyć za powód do rozszerzenia się terytoryalnego? 3. Czy między rządem monarchii z jednej, a gabinetami niemieckim i rosyjskim z drugiej strony — czy to przy spotkaniu się monarchów, czy to przy innej sposobności porozumiewano się i umówiono co do tego, jakiej polityki trzymać się należy, gdyby na półwyspie Bałkańskim powstały stosunki, które z traktatem są w sprzeczności? Jeżeli tak, jakiegoż rodzaju są te umowy? 4. Czy zgoda trzech mocarstw, skonstatowana na zjeździe w Skierniewicach, trwa jeszcze dotąd bez zmiany i na czem polega opierająca się na owej zgodzie polityka, której najwyższym celem — jak ogłoszono — jest utrzymanie i zabezpieczenie stosunków zgodnie z traktatem?"

Interpelacya p. Enyedi'ego w sprawie ugody z Austryą zapytuje całe ministerstwo, czy rząd zamierza wypowiedzieć dotychczasowy traktat cłowo-handlowy z Austryą, a jeżeli nie, czy układy, zawarte z Austryą: zamierza przedłożyć Sejmowi jeszcze na obecnej sesyi, a wreszcie czy rząd dostarczy Sejmowi takich dat, by na ich podstawie można było ocenić, jakiej polityki cłowo-handlowej trzymać się dla najskuteczniejszego zabezpieczenia interesów gospodarskich w Węgrzech?

Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu na tę interpelacyę odpowiedział m. Tisza bezzwłocznie, mianowicie, iż rząd rozpoczął już rokowanie w tej sprawie, że stara się o to, aby Sejm miał sposobność w sprawie tej oświadczyć się zawczasu, nim upłynie termin wypowiedzenia ugody. Daty potrzebne zbiera rząd i przedłoży je do użytku Sejmu. — Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości.

Do berlińskiego *Tageblattu* piszą z Rzymu: „P. Schlözer, który od niedawna bawi znowu w murach naszego miasta, zaproponował kuryi nowego kandydata na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie. W ostatnich latach odrzucił kardynał, sekretarz stanu z polecenia Leona XIII dwunastu proponowanych przez rząd pruski kandydatów; kandydat, o ktorym teraz mowa, jest to wspaniała kapłańska postać, posiada on głębokie wykształcenie i jest zarówno dla duchowieństwa jak i dla władz rządowych „persona gratissima." Z polskiej strony możnaby mu zarzucić jedynie, że nie pochodzi z rodziny szlacheckiej. Papieżowi trudno będzie odrzucić tę kandydaturę. Od odpowiedzi Watykanu będzie zależeć, czy rząd pruski udzieli p. Schlözerowi pełnomocnictwa do układów w sprawie ustaw majowych. Rząd pruski uważa obsadzenie archidyecezyi gnieznieńskiej za pierwszy warunek wszelkich dalszych układów.

Politische Corresp. otrzymała następujący opis wjazdu króla Milana do Niszu: „Przyjęcie, jakiego król tu doznał, podobnem było do wjazdu tryumfalnego. Prawie cała ludność Niszu i okolicy witała króla. Król przejeżdżał rzęsiście oświetlonemi i udekorowanemi ulicami wśród odgłosu dzwonów i grzmotu dział. Naprzód powitali króla obecni tu ministrowie, dostojnicy kościoła i członkowie skupczyny. Na mowę burmistrza Niszu odpowiedział król, dziękując za przyjęcie i wyrażając swą radość na widok jedności i zgody całego serbskiego narodu. Po przyjęciu licznych deputacyj, rozpoczął się korowód z pochodniami. Król raz jeszcze przemówił do zgromadzonych, zwracając ich uwagę na położenie ojczyzny, której dobro wymaga wytężenia wszystkich sił"

Z Filipopola donoszą, że oficerowie rosyjscy, służący w milicyi wschodnio-rumelijskiej, odnieśli się do swego rządu z zapytaniem, czy mają towarzyszyć armii bulgarskiej ku granicom Turcyi, czy też powracać do Rosyi. Otrzymawszy w odpowiedzi rozkaz powrotu, wszyscy oficerowie rosyjscy opuścili Rumelią. Tak samo postąpili sobie oficerowie rosyjscy w wojsku bulgarskiem. Każdy z nich porzucając służbę bulgarską otrzyma na rękę 5000 franków, a za parę dni mają wszyscy odjechać do Rosyi. Natomiast zawezwano do kraju oficerów bulgarskich, bawiących w Rosyi.

Rząd rumelijski zawezwał pod broń całą ludność płci męskiej od 18 do 40 roku życia. Na wezwanie to stawili się także Mahometanie, zdolni do noszenia broni. Na takie usposobienie ludności muzułmańskiej wpłynął okólnik, który filipopolitański Mufti rozesłał po kraju, tudzież rozkazy księcia, wzywające ludność chrześciańską do zgody z Mahometanami. Książę stara się przekonać ludność mahometańską, iż Bulgarya nie ma zamiaru w czemkolwiak naruszyć jej wiary. Odstąpiono nawet od zamiaru rozbrojena Mahometan. Deputacya, która ma prosić sułtana o uznanie unii bulgarskiej, wyjechała do Konstantynopola na życzenie zamieszkałych w Rumelii Turków, a za zezwoleniem księcia.

Journal de St. Petersbourg pisze: „Wobec zbrojenia się państw na półwyspie Bałkańskim i powstania w Albanii, więcej niż kiedykolwiek potrzebnem jest wywarcie wpływu przez mocarstwa. Jestto jedyny środek zapobieżenia kryzysowi".

Kanclerz skarbu w gabinecie Salisburego p. Hicks-Beach miał przedwczoraj mowę o kwestyi rumelijskiej i oznajmił, iż Anglia nie dopuści, ażeby dowolnie zrywano traktaty, które polegają na wzajemnem zobowiązaniu się mocarstw. Jedynie za zezwoleniem państw mogą nastąpić zmiany w obecnym stanie. Rząd angielski dołoży starań, ażeby powstrzymać szerzenie się rozruchów i stworzyć sytuacyę, któraby zapewniła utrzymanie pokoju i odpowiadała wymaganiom sprawiedliwości.

Ludność irlandzka nie poszła za wskazówkami swych przywódców, którzy jej radzili zerwać raz na zawsze z systemem gwałtownego oporu. Z różnych stron wyspy nadchodzą wiadomości świadczące o coraz większem rozgałęzianiu się narodowej organizacyi. Stronnictwo narodowe rzuca formalną klątwę na każdego, na kogo tylko padnie podejrzenie o stosunki z rządem lub policyą. Od tej chwili wszyscy sąsiedzi podejrzanego odmawiają mu pomocy, nikt w całej okolicy nie sprzeda mu żywności, nie przyjmie go do domu, a od śmierci głodowej chronią go często jedynie te zasiłki, których mu policya angielska z litości udziela. W hrabstwie Limerick postanowiono zagłodzić w ten sposób kobietę, której całą winą było, iż pożyczyła policyantowi angielskiemu konia. Dopiero wówczas zniesiono ten wyrok banicyi, gdy dotknięta nim kobieta zobowiązała się na piśmie nie udzielać policyantom żadnej pomocy.

Położenie przedstawia się tem groźniej, iż z powodu licznych tegorocznych zbiorów w wielu okolicach zachodzi obawa głodu.

W poniedziałek rozpoczął się w Chemnitz w Saksonii proces przeciw socyalistom niemieckim. Na ławie oskarżonych zasiedli posłowie do parlamentu Vollmar, Bebel, Dietz, Auer i Frohme, drukarz Ulrich, krawiec Heinzel i właściciel hotelu Müller. Dziewiąty oskarżony, poseł Viereck nie stawił się z powodu choroby. Oskarżeni stoją pod zarzutem należenia do związku, działającego na szkodę państwa; istotę czynu stanowi udział w kongresach socyalistycznych, z których pierwszy odbył się w zamku Wyden w Szwajcaryi w r. 1880, drugi zaś w Kopenhadze w r. 1883. Oskarżeni i ich obrońcy starają się wykazać, że nie może być mowy o istnieniu jakiegoś socyalistycznego związku; stronnictwo socyalistyczne nie ma stałej organizacyi, członków jego łączy tylko wspólność przekonań. Wyrok w tej sprawie zapadnie dopiero z końcem tygodnia.

Centrum sejmu pruskiego wydało odezwę do wyborców, w której powołuje się na korzyści, osiąguięte w ostatniej sesyi. Za najważniejsze uważa odezwa ustawę o ubezpieczeniach robotników, zaprowadzenie podatku giełdowego i cła rolnicze W dalszym ciągu zwraca się odezwa do wyborców, żądając od nich wytrwałej obrony praw kościoła katolickiego i przestrzegając ich, aby nie dali się uśpić drobnemi ustępstwami rządu, dopóki kościół nie ma prawa obsadzenia swych urzędów i kierowania wychowaniem katolickiego duchowieństwa.

Unione donosi, że papież przyjąwszy pośrednictwo w sporze niemiecko hiszpańskim, polecił zbadanie tej sprawy komisyi, złożonej z dziewięciu kardynałów. Między członkami komisyi spotykamy nazwiska kardynałów Czackiego i Ledóchowskiego.

Rząd włoski zezwolił nareszcie na zaprowadzenie jednotygodniowej kwarantanny w Messinie. Równocześnie przybył tam z Reggio oddział wojska dla pilnowania porządku. Z Palermo nadeszła do gabinetu od tamtejszego prefekta wiadomość o nowych rozruchach, wskutek czego musiano podróż króla do Sycylii odłożyć na później. W zastępstwie króla uda się tam na razie minister sprawiedliwości.

Agitacya przedwyborcza w Paryżu i okolicznych miasteczkach odbywa się przeważnie w sferze polityki kościelnej. Stronnictwo radykalne przyjęło rozdział między kościołem a państwem za swe hasło w walce wyborczej. Mer miasta Saint Germain oświadczył wyborcom, że od 30 lat daje dowody bezwyznaniowości, gdyż 30-letni syn jego dotychczas nie jest ochrzconym. Nie ulega wątpliwości, że między deputowanymi departamentów, położonych w pobliżu stolicy, przeciwnicy konkordatu stanowić będą większość. Dochody kościołów tak się w tych stronach ostatniemi czasy zmniejszyły, iż w niektórych gminach główne źródło dochodu stanowią msze, śpiewane przez artystów, na które pobożna publiczność za biletami uczęszcza.

Gen. Courcy doniósł przed kilku dniami o zajęciu miasta Quang-Nam na wybrzeżu Annamu. Miasto to leży nad rzeką Faifo, liczy obecnie 40.000 mieszkańców i stanowi główny punkt okolicy dostarczającej znaczną ilość węgla kamiennego. Cały handel tego miasta jest w rękach Chińczyków, którzy wydzierżawili od rządu annamickiego prawo pobierania ceł, monopol gier publicznych, handel narkotykami a wreszcie prawo zbierania gniazd jaskółczych. Stanowią oni w Quang-Namie osobną autonomiczną gminę. Krajowcy zarzucają im, że nie poprzestając na wyzyskiwaniu ludności, trudnią się także korsarstwem i fałszowaniem złota. Francuzi, którzy zawiedli się w nadziejach, zacząwszy eksploatować kopalnie węgla w Kelong, pocieszają się myślą, że powetują tę stratę w Quang-Namie.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z 1 października.)

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje pisma nadesłane do Rady. Prezes Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki p. Jan Skirliński, imieniem Towarzystwa zaprasza członków reprezentacyi miasta na nabożeństwo żałobne za spokój duszy bohatera z pod Racławic, które się odbędzie w katedrze na Wawelu d. 15 b. m. o godz. 11 przed południem.

Radca miejski prof. dr. Maurycy Straszewski z powodu wyjazdu do Włoch w celach studyów naukowych prosi o urlop na dwa miesiące, który Rada udziela.

Przewodniczący poświęca słowa pamięci niedawno zmarłemu radcy miejskiemu Ludwikowi Zieleniewskiemu. W krótkiem przemówieniu podnosi długoletnie (od 1848) prace i zasługi zmarłego, niesione dla dobra rodzinnego miasta i krajowego przemysłu z wzorową gorliwością i wzywa Radę do oddania ostatniej czci przez powstanie.

Zawiadamia dalej przewodniczący o otrzymanem z Buda-Pesztu dziełku p. t.: „*Les travaux publics de Budapest 1868 — 1882* i *Budapests Oeffentliche Banten 1868—1882*, które członkowie Rady otrzymywać mogą w biurze prezydyalnem.

Wiceprezydent Friedlein oznajmia, iż jako wybrany na poprzedniem posiedzeniu Rady do strzeżenia interesów miasta w sprawie budowy odnogi drogi żelaznej cirkumwalacyjnej, nie ma pewności, czy wobec innych zajęć znajdzie czas do należytego zajęcia się tą sprawą — dlatego prosi o wybranie jeszcze jednego, trzeciego członka tej delegacyi. Przewodniczący, motywując to oświadczenie, proponuje r. m. Mendelsburga. R. m. Rehman żąda, aby w delegacyi był chociaż jeden prawnik i proponuje r. m. dra Hajdukiewicza. Rada wybiera do delegacyi dwóch wymienionych.

Z porządku dziennego radca magistratu p. Turnau referuje imieniem sekcyi skarbowej i szkolnej sprawę 12 prc. dodatku do podatku na cele szkół ludowych w Krakowie. Obszerne sprawozdanie w tej kwestyi wraz z wnioskami, poprzedzonemi wywodem, wręczone zostało członkom Rady przed posiedzeniem. Z tego względu dr. Zoll żąda pominięcia wywodów a odczytania tylko wniosków.

Wnioski te, po opuszczeniu szczegółów, opiewają:

I. Rada miejska przyjmuje za podstawę obliczenia należytości gminy funduszowi szkolnemu okręgowemu w roku 1883 kwotę 49.399 złr. — w roku 1884 kwotę 50.622 złr. — wreszcie złr. 51.534 za rok 1885.

II. Rada przyjmuje za podstawę obliczenie, iż na poczet powyższej należytości wypłacono w r. 1883 kwotę 45.789 złr., w r. 1884 kwotę 46.645, zaś w r. 1885 43.615 złr. Ma zatem fundusz szkolny okręgowy do żądania za pierwszy rok 1203 złr., za drugi 3977 złr., za bieżący 7919 złr. w. a.

III. Poleca się Magistratowi wystosowania do Rady szkolnej krajowej podania o wliczenie w dwunasto-procentowym dodatku do podatku kwot wydanych i wydać się w przyszłości mających na utrzymanie kursów robót kobiecych i kursu handlowego, co za czas od 1 stycznia 1883 do końca 1885 wyniesie 10.606 złr.

IV. Rada zezwala celem wyrównania wzajemnego obliczenia między funduszem miejskim a funduszem szkolnym na wypłacenie kwoty 13.100 złr. z funduszu gminy.

Po uchwaleniu wniosków przez Radę r. m Romanowicz zapytuje, czy przez to rozliczenie wszelkie rachunki pomiędzy miastem a Radą szkolną załatwione będą ostatecznie. — Odpowiadają r. m. dr Zoll i dr Straszewski, pierwszy, iż w wypadku tym idzie głównie o formalne orzeczenie Rady szkolnej w całej sprawie którego dotychczas nie było, lecz że kwestya ostatecznie załatwioną jeszcze nie będzie — drugi zaś mowca przypomina kwestyę sporną o kwotę 78.000 złr., która jest w rekursie w ministeryum. Po odpowiedziach r. m. Romanowicz zwraca uwagę na konieczność ostatecznego załatwienia tej kwestyi. (D. n.)

Kraków, 2 października

Do Welehradu wyjechać ma jutro z Krakowa deputacya, w skład której oprócz księdza biskupa Dunajewskiego jako przewodniczącego, wchodzą mistrz Matejko, J. E. Paweł Popiel, hr. Artur Potocki, hr. Tarnowski, Stanisław Smolka i inni. Deputacya powiezie feretron z obrazem Matejki, przedstawiającym św. Cyryla i Metodego. Obraz ten dotychczas przechowany był w skarbcu kościelnym na Wawelu. Jak wiadomo z powodu szerzonych pogłosek o grasującej epidemicznie w Welehradzie ospie nie został on dotąd uroczyście, jak to było zamierzone, ofiarowanym — aż dopiero teraz powiezie go wspomniana kompania pielgrzymów.

Modele pomnika Mickiewicza według projektu Matejki, nad których wykonaniem od dłuższego czasu pracują w Krakowie artyści rzeźbiarze, prof. Gadomski oraz Rieger postąpiły już tak znacznie, że w tym miesiącu już będą mogły być wystawione na widok publiczny.

Piękny przykład. Uczniowie IV klasy oddz B. gimnazyum imienia Sobieskiego, z własnej inicyatywy bez jakiejkolwiek namowy zebrali na wygnańców z Prus składkę, która przyniosła 22 złr. Zapisujemy z prawdziwą radością ten objaw, dowodzący, że szlachetne uczucia patryotyczne i humanitarne w sercach dorastającego pokolenia żywe są i silne — zapisujemy jako piękny przykład do naśladowania.

Z towarzystwa weteranów z r. 1831. Komitet przesyła następujący wykaz składek, na korzyść Weteranów wojsk polskich 1831 r. w miesiącu wrześniu i sprawozdania miesięcznego. Po 1 złr. p. M. D. kwartalnie. Po 2 złr. pp. Alojzy Meyer, H. Salomoński, Józef Wyrobek, wszyscy rocznie. Po 3 złr. ks. kanonik Bukowski, p. N. N., ks. kanonik A. Patch, wszyscy rocznie. Po 5 złr. dr. S. Biesiadecki, ks. kanonik Ruczka radca S. W., S. S. prezes I. M., Herman br. Czecz, prezes S. Klucki, wszyscy rocznie. 6 złr. 50 ct. regulacya rzeki Brnia kara robotników. Po 10 złr. hrabia C. Lasocki rocznie, p. E. G., p. J. Rzeszotko restaurator ogrodu krakowskiego. 50 złr. p. Arnold Rapapport. 260 złr. za bilety wejścia na koncercie w ogrodzie krakowskim (koncert uczynił razem 320 złr). Razem dochodu we wrześniu było 392 złr. 50 cnt.

Rozchody: Rozdano między Weteranów 465 złr., podatek rządowy od zapisu śp. Kaliksta barona Horocha 100 złr., pokój na biuro 12 złr., druki i przylepienie afiszów 5 złr. 79 ct., marki pocztowe 3 złr. 52 ct., usługa 3 złr. 10 ct. Ogółem rozchodu 589 złr. 41 ct.

Przy nadchodzącej jesieni i zimie, komitet zwraca się do serc rodaków z serdecznem wezwaniem, ażeby nie zapominali o wojownikach z r. 1831, których zastęp coraz się zmniejsza, a z których wielu z powodu wieku podeszłego i niemożności pracy znajduje się w najsmutniejszem położeniu. Kraj ich opuścić nie może i nie powinien. Komitet przypomina, iż niestety wielu członków Towarzystwa zalega z wkładkami.

Do Wiednia wyjechał wczoraj wieczorem biskup Dunajewski, dziś rano zaś pan gubernator Laenderbanku Ludwik Wodzicki, powracający z dóbr swoich w Rzeszowskiem.

Przywilej dzierżawy teatru krakowskiego kończący się w roku przyszłym, przedłużonym został p. Koźmianowi przez rząd aż do końca r. 1890.

Wiadomo, że prawa z przywileju tego płynące, p. Koźmian przelał na obecnego przedsiębiorcę teatru p. Glixona.

Realność ks. Jabłonowskiej przy ulicy Wolskiej, w której w czasie zamknięcia gmachu teatralnego odbywały się przedstawienia sceniczne, nabytą została na własność uniwersytetu jagiellońskiego i pomieszczoną w niej będzie drukarnia uniwersytecka.

Część ulicy Wiślnej, położona pomiędzy plantacyami, z powodu rozpoczętego dzisiaj przebudowania tejże zamknięta będzie łącznie do dnia 6 b. m. dla ruchu wozowego, który przez ten czas odbywać się będzie przez ulicę Franciszkańską i Straszewskiego.

Namiestnictwo zatwierdziło statut kółka filologicznego uczniów uniwersytetu jagiellońskiego, którego celem jest wzajemne pouczanie się w naukach wchodzących w zakres filologii klasycznej z uwzględnieniem filologii słowiańskiej.

Generał hr. Herberstein znany w kołach towarzyskich Krakowa z czasu pobytu arcyks. Fryderyka, bawił obecnie przez kilka dni w naszem mieście. Między innemi zwiedził on pracownię malarską p. Ajdukiewicza.

W Podgórzu odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie stacyi kolei żelaznej transwersalnej w obecności członków miejskiej Rady, urzędników kolejowych i publiczności. Nowa stacya Podgórze-miasto, otwartą została dla ruchu osobowego i pakunków.

Przystanek otwarto za cmentarzem, przez co droga do kolei o połowę skrócona została ku wielkiemu zadowoleniu podróżnych. Pociągiem rannym pojechała Rada miasta Podgórza z burmistrzem, a z muzyką liczne grono gości z Podgórza do Skawiny, z zamiarem powrócenia w południe. Lecz w Skawinie spotkała ich niespodzianka. Na dworcu kolei skawińskiej oczekiwała ich Rada miejska i liczna publiczność, tu przy strzelaniu z moździeży wzięto ich w niewolę i nie puszczono. Oglądano zatem kościół skawiński, mogiłę nad Skawinką otoczoną szerokim rowem, na której stał zamek obronny Kazimierza Wielkiego w późniejszych wiekach wprawdzie przez Szwedów zdobyty, lecz dopiero w pierwszej połowie tego wieku rozebrany na materyał budowlany. W ogóle podobały się pamiątki tego starego miasta, cieszącego się uroczą okolicą i tak przydatnego na letnie mieszkania dla Krakowian, lecz dotychczas jeszcze mało znanego.

Potem odbyła się wspólna uczta w restauracyi kolejowej, posypały się liczne toasty i wieczorem powrócili goście po serdecznem pożegnaniu z obywatelami Skawiny do Podgórza.

Za opilstwo odstawiono w Krakowie do sądu deleg. karnego w przeciągu lat ostatnich osób: 712 (1879), 1341 (1880), 1427 (1881), 1551 (1882), 1602 (1883), 1790 (1884), 949 (1885). Kto wie, czy na ten zwrot cyfr podanych nie wywarł wpływu głoszony na rok przyszły — koniec świata?

Lwów, 1 października. (Pogrzeb ś. p. Karola Gromana). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent miasta p. W. Dąbrowski z powodu zgonu ś. p. Gromana, odezwał się w ten sposób: „Nieubłagana śmierć wydarła nam jednego z najlepszych kolegów ś. p. Karola Gromana. Zapraszając wszystkich panów na pogrzeb, w imieniu Rady miejskiej wyrażę rodzinie przedwcześnie zmarłego kondolencyę, a na trumnie złożę wieniec od Rady.“ Rada uczciła pamięć ś. p. Gromana przez powstanie, nadto podziękowali radni p. prezydentowi za wyrażenie szczerego współczucia i głębokiego żalu, którym przejęci są wszyscy.

Prezydent Izby handlowej i przemysłowej p. Simon zaprosił wszystkich członków Izby, aby gremialnie wzięli udział w pogrzebie ś. p. Gromana.

Dzisiaj o godz. 4 po poł. odbył się pogrzeb. Już na godzinę przed oznaczonym czasem publiczność szczelnie zapełniła połowę długiej ulicy Kopernika, przy której we własnym domu mieszkał ś. p. Groman, a przez przyległy plac Maryacki trudno się było przecisnąć. Na czele konduktu kroczyła straż ochotnicza, której zmarły był honorowym członkiem, za nią szła kapela „Harmonii“. Chorągwie różnych stowarzyszeń i bractw świadczyły o czynnem i dobroczynnem życiu zmarłego. Przed bogato wieńcami okrytym karawanem niesiono następujące wieńce: Od Rady miejskiej — Izby handlowo przemysłowej — Redakcyi *Kuryera Lwowskiego* — Towarzyszów broni z r. 1848/9 na Węgrzech — Stowarzyszenia wzaj. pom. drukarzy — dalej z napisem „Swojemu drogiemu pryncypałowi robotnicy drukarni *Gazety Narodowej*“ i kilka innych. Za trumną postępowała Rada miejska z prezydentem na czele, dalej Izba handlowa *in corpore* i niezliczone tłumy publiczności, wśród której znachodzili się najwybitniejsi obywatele miasta. Mimo wielkiej odległości cmentarza, kilka tysięcy osób udało się aż na miejsce spoczynku wiecznego. Nad otwartym grobem przemówił p. Rewakowicz Henryk, a w pięknej swej mowie wykazał zasługi zmarłego na polu pracy dla wolności, dla miasta, kraju i ojczyzny. Następnie p. Koleżak, zarządca drukarni *Gazety Narodowej* imieniem robotników, których ś. p. Groman był prawdziwym dobrodziejem i patronem, w rzewnych słowach zapewniał o ich nigdy niezgasłej wdzięczności.

Konsekracya księdza biskupa Pełesza odbędzie się w drugiej połowie bieżącego miesiąca we Lwowie.

Tarnowskie Towarzystwo strzeleckie urządza w niedzielę dnia 4 października w ogrodzie miejskim wielki festyn na korzyść wygnańców z Prus. Program obejmuje: 1) Koncert muzyki Auberów. 2) Menażerya niezwykłych okazów świata zwierzęcego. 3) Gabinet archeologiczny. 4) Licytacya zwierzyny, kwiatów itd. itd. 5) Puszczanie balonów. 6) Ognie sztuczne.

Z Nowego Sącza donoszą nam, iż ustawa o obowiązkowym spoczynku niedzielnym dotychczas nie weszła tam w życie. W każdą niedzielę wszystkie sklepy i zakłady po dawnemu funkcyonują, a korespondent nasz mniema, iż miasto Nowy Sącz chyba otrzymało przywilej na niewykonywanie ustawy. Powątpiewamy.

Kongres geologów trzeci z rzędu międzynarodowy otwarty został dnia 29 września b. r. w Berlinie w sali posiedzeń Reichstagu. — W kongresie bierze udział przeszło 400 geologów ze wszystkich części świata. Z Galicyi i Warszawy przybyli: prof. Niedźwiecki, dr. Dunikowski, dr. Szajnocha, prof. Trejdosiewicz. Dr. Dunikowski zastępuje geologów, badających kraj z ramienia galicyjskiego Wydziału krajowego. Imieniem rządu pruskiego powitał zgromadzonych minister Gossler. Prezydentem obrany Decher, nestor geologów niemieckich.

W Warszawie odbył się w ostatnich dniach ciekawy proces przed tamtejszą Izbą sądową, jako sądem apelacyjnym. Sprawa toczyła się o zatrucie wody w studni, a zakończyła się zatwierdzeniem wyroku pierwszej instancyi i skazaniem winnych na karę ciężkich robót. Sprawdzona w ciągu rozprawy istota czynu przedstawia się jak następuje. W maju w 1884 roku w młynie, położonym we wsi Reguty, zachorowała nagle cała rodzina młynarza Wojdata, złożona z 9 osób i służąca Kozakiewiczówna, a nadto okazały się objawy choroby na drobiu i trzodzie chlewnej. Właściciel majątku p. Antoni Wójcicki, przybywszy na miejsce, zbadał w przytomności kilku osób studnię i dostrzegł na wewnętrznych jej ścianach biały proszek, a z dna udało mu się wydobyć białą masę. Z polecenia władzy zbadano chemicznie ową masę, tudzież zaczerpnięto ze studni wodę i wykryto w niej arszenik. Podejrzenie o zamiar popełnienia zbrodni padło na młynarza Joska Gewissa i wiejskiego faktora Joska Goldsteina.

Gewiss miał oddawna złość na Wojdata, który go podkupił przy wydzierżawiźniu młyna, a ułożywszy plan zemsty, użył Goldstajna do jej wykonania. Sąd okręgowy siedlecki, który sądził tę sprawę w pierwszej instancyi, uznał obu oskarżonych winnymi i skazał Gewissa na 10, Goldstajna na 9 lat ciężkich robót, a obu po odbyciu tej kary na dożywotnie osiedlenie na Syberyi. Rozprawa w Izbie sądowej warszawskiej odbyła się w obecności oskarżonych i licznych świadków. Szczególną uwagę zwracały na siebie zeznania Ludwika Gewissa, syna oskarżonego. Młody Ludwik, który na zapytanie oświadczył, iż „tymczasem“ uważa się za katolika, zeznał już poprzednio przed sędzią śledczym, że ojciec jego użył Goldstajna do zatrucia wody. Na żądanie obrońców odczytano listy Ludwika do rodziców, w których domaga się pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie zapędzeniem do kryminału. Izba sądowa potwierdziła zarzut winy, lecz uwzględniając częściowo skargę apelacyjną obwinionych, zmniejszyła im pierwotnie oznaczony termin ciężkich robót: Gewissowi do lat 6, a Goldszternowi do lat 5.

Na wygnańców z Prus złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: Z Królestwa Polskiego 14 złr. (a mianowicie Antonina K. 10 złr., Adolf K. 2 złr., Izabela P. 1 złr., Marya K. 1 złr.), kilkunastu uczniów IV klasy oddz. B. gimnazyum Sobieskiego 22 złr., Władysław Komorowski 10 złr., K. Wysocki 3 złr., zebrane na imieninach u p. Wacława S. 6 złr., A. S. 2 złr., Marya Korsydem 1 złr., dr. Lustgarten 1 złr.

Razem	59 złr. — ct.
Z poprzedniego wykazu	354 złr. 57 ct.
Ogółem złożono	413 złr. 57 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 października: „Dyoniza“, sztuka w 4 aktach A. Dumasa.

W niedzielę 4 października: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach a 8 obrazach, przez A. D'Ennery, przekład A. Podwyszyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Dodatkowe rozporządzenie ministeryalne o spoczynku w niedziele z dn. 21 września, umieszczone w *Wn. Ztg* z d. 1 października, pozwala w art. I na pracę w niedziele w zakładach elektro-technicznych dla oświetlenia w celu dozorowania i posługi kotłów, maszyn i aparatów pomocniczych; w suszarniach i siarkowniach chmielu w ciągu miesięcy czterech od września do końca grudnia.

Według art. II. ustęp 11 w § 2 B dawnego rozporządzenia zmieniony opiewa teraz następująco: Praca w niedziele przy sprzedaży towarów dozwoloną jest:

a) w mieście Wiedniu i w wiedeńskim okręgu policyjnym, w Pradze i w praskim okręgu policyjnym, w miastach Tryjeście, Lwowie, Gracu i Bernie, nareszcie w mieście Krakowie i do okręgu policyjnego krakowskiego należącym Podgórzu dalej w miejscowościach, liczących według ostatniego spisu ludności przynajmniej 20.000 mieszkańców, w dotychczasowym zakresie — a zatem najdłużej do godziny 12 w południe;

b) w innych miejscowościach najdłużej do godz. 5 po południu.

Według art III. wolno jest zająć się pracą w niedziele przy nagle potrzebnem sporządzaniu lub naprawianiu aparatów i instrumentów chirurgicznych przy naprawie przez przypadek uszkodzonych wozów, przy bezzwłocznie potrzebnem podkuciu koni, przy nagłych adaptacyach pomieszkań, przez przeciąg ośmiu dni przed i przez ośm dni po prawnym terminie przeprowadzania się, dalej przy nagłych naprawach ślusarskich i szklarskich.

Według art V. wolno jest pracować w niedziele przy robotach przemijających, a niedających się odłożyć ze względów publicznych, a szczególnie ze względów publicznego bezpieczeństwa, jak skutkiem wypadków elementarnych przez pęknięcie rur wodociągowych lub gazowych, przy podpieraniu domów, przy nagłych naprawach dróg, mostów i kolei, przy otwieraniu i zamurowywaniu grobów, przy urządzaniu dekoracyj z powodów uroczystych.

Rozporządzenie to obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Ruch towarowy między Austro-Węgrami a Serbią na kolejach żelaznych został od wczoraj na czas nieograniczony zupełnie wstrzymany z powodu zatrudnienia kolei serbskiej przewozem wojska i zapasów wojennych.

Konferencya Towarzystw zabezpieczenia życia, opartych na wzajemności, d. 1 bm. w Wiedniu uznała w zasadzie użyteczność połączenia się w związek w celu wzajemnego rozdziału i kompenzacyi między sobą tych kwot asekuracyjnych, które przewyższają ich własne ryzyko i postanowiono przystąpić do narad nad szczegółami.

Kolej Północna otrzymała pozwolenie do przedsiębrania wstępnych robót technicznych w celu wybudowania w myśl nowej koncesyi między innemi linii z Bielska do Wadowic.

Przywilej. Reskryptem z 6 sierpnia 1885 przedłużyło Ministerstwo handlu udzielony Janowi Wycherze reskryptem z dnia 9 lipca 1882, wyłączny przywilej na ulepszoną sztyftową młocarnię — na rok czwarty.

II. losowanie 4½ prct. kraj. listów zastawnych dnia 1 października 1885 r.

Ser. I. na 50 złr. nr. 3, 47, 76, 104, 124, 127, 177, 225, 235, 256, 292, 308, 399.

Ser. II. na 100 złr. nr. 30, 223, 264 340, 352, 495, 705, 905, 1235, 1286, 1697, 1698, 2036.

Ser. III. na 500 złr. nr. 487, 507, 942, 945.

Ser. IV. na 1000 złr. nr. 816.

Listy wylosowane płatne są 31 grudnia 1885 r.

Listy niepodniesione z poprzedniego losowania: Ser. I. na 50 złr. nr. 89, ser. II. na 100 złr. nr. 87.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wkładki na rachunek bieżący: Stan z dniem 1 września 1885 87.236 złr. 54 ct., w ciągu miesiąca wpłynęło 4.832 złr. 52 ct., zwrócono 7.174 złr. 38 ct. Stan z dniem 30 września 1885 84.894 złr. 68 ct.

Udziały: Stan z d. 1 września 1885 60.588 zł. 50 ct., w ciągu miesiąca wpłynęło 517 złr. 44 ct., zwrócono 439 złr. 77 ct. Stan z dniem 30 września 1885 60.666 złr 17 ct.

Pożyczki: Stan z d. 1 września 1885 186.210 złr. 75 ct., w ciągu miesiąca udzielono 41.261 złr., zwrócono 40.925 złr. 2 ct. Stan z dniem 30 września 1885 186.546 złr 73 ct.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Nisz, 2 października. Prezydentem skupczyny zamianowany Kujundzic, a wiceprezydentem Glisic. Skupczyna jest kompletną.

Ateny, 2 października. Jeżeli Europa uzna unię bulgarską, natenczas Grecya zdaje się zechce interweniować zbrojno. Na granicach gromadzą się wojska; siła ich bez rezerwy wynosić będzie wkrótce 23.000. Rząd przedłoży sejmowi projekt zmobilizowania dwu dalszych klas rezerwowych. Kanaris obejmuje komendę floty wojennej. Delyannis miał dłuższe konferencye z reprezentantami państw, a ci jednomyślnie doradzają mu roztropne zachowanie się wobec teraźniejszych zawikłań.

Konstantynopol, 2 października. Poseł rumuński złożył wczoraj Porcie ustne oświadczenie, w którem zaprzeczył doniesieniu o rzekomem porozumieniu się Rumunii z Grecyą i Serbią.

Okręty z podróżnymi z Tryestu podlegają w Warnie i w Burgas kwarantannie tylko przez 48 godzin, a okręty, przychodzące z Kustendży i z Odessy, przez 24 godzin.

Konstantynopol, 2 października. Konferencya ambasadorów zbierze się w sobotę d. 3 października.

Petersburg, 2 października. Pogłoska, jakoby Rosya zamierzała zaproponować zastąpienie w Bulgaryi ks. Aleksandra przez ks. duńskiego Waldemara — według pewnej informacyi jest zmyśleniem bez wszelkiej podstawy.

Paryż, 2 października. Na radzie ministrów potwierdził Freycinet, że wszystkie mocarstwa przyjęły projekt odbycia narady w Konstantynopolu.

Według *Tempsa* narady te spóźniają się dlatego, bo porozumienie między trzema mocarstwami północnemi nie przyszło jeszcze zupełnie do skutku. Rosya, zdaje się, chce uznać unię bulgarską, Niemcy niby-to nie sprzeciwiają się temu, a Austrya zdaje się robić poważne przeciw temu zastrzeżenia. Kwestya ewentualnych kompenzat dla Serbii i Grecyi sprawia dyplomacyi wielkie kłopoty.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 2 października. Koło polskie wniosło dzisiaj interpelacyę w sprawie wydalania Polaków z Prus. Interpelanci zapytują: jakie stanowisko rząd zajmuje wobec wydalania, które sprzeciwia się międzynarodowemu prawu, traktatom państwowym, tudzież humanitarnym zasadom 19 wieku i jakie środki rząd przedsięweźmie celem złagodzenia nędzy wygnańców. Interpelacyę obszerniej motywowaną odczytano w Izbie.

Dziś odbyło się pierwsze głosowanie, w którem zmierzyły się siły stronnictw. Przy sprawdzeniu wyboru Bulata dała prawica 165 głosów za, lewica 135 głosów przeciw; różnica zatem wynosi 30 głosów na korzyść prawicy.

W tej chwili (godz. 1 z południa) odbył się wybór prezydenta. Na 325 oddanych głosów otrzymał Smolka 292. Wynik ten przyjęto oklaskami nawet na lewicy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 października. Posiedzenie Izby poselskiej. Rząd przedkłada projekta do ustaw o przyjęciu ruchu, a ewentualnie o zakupienie kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach, o powiększenie parku przewozowego na kolejach skarbowych i o inwestycyach na zagwarantowanej sieci kolei północno-zachodniej.

Przy sprawdzaniu wyboru posła Butata ze Splitu w Dalmacyi wywiązała się rozprawa; ostatecznie uznano wybór 165 głosami, przeciw 137.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydenta. Smolka został wybrany 292 głosami na 325 głosujących. Tymczasowy prezydent według wieku opat Posselt dziękuje za okazywane mu zaufanie, oddaje przewodnictwo Smolce, którego Izba wita grzmiącemi oklaskami. Wybrany dziękuje za udzielone mu zaufanie i tłumaczy swój wybór tem, iż ma on być uznaniem ze strony Izby za to, że w ubiegłej sesyi rzetelnie i według sił starał się wypełniać swój obowiązek; — zapewnia, iż przy kierowaniu sprawami będzie się powodować jak najzupełniejszą i najściślejszą bezstronnością, prosi o życzliwe poparcie i pobłażanie.

Istota parlamentaryzmu ma to do siebie, iż w czasie rozpraw objawiają się przeciwności, które jednak przy umiarkowaniu i przy wzajemnej życzliwości, muszą doprowadzić do prawdy. Mowca szanuje szczerą i swobodną wymianę myśli i krytykę jak najsurowszą, jeżeli jej podstawą jest szczere przekonanie, i jeżeli przemówienie odpowiada przepisom przyzwoitości parlamentarnej. Jest on przekonany, że Izba przyczyni się do tego, by granica tego, co w parlamencie jest dozwolonem, nie była przekraczaną, bo inaczej znaczenie i powaga Izby, a nawet utrzymanie się samego parlamentaryzmu, mogłoby na tem wiele ucierpieć.

Co do publiczności oświadcza prezydent, że niezachwianie będzie nalegał na utrzymanie porządku.

Na końcu wspomina Smolka o cesarzu, jako o najwyższym obrońcy konstytucyi i ustaw i wznosi na cześć jego trzykretne „hoch“, które Izba z zapałem jednogłośnie powtarza.

Pierwszym wiceprezydentem obrany Ryszard Clam-Martinic 181 na 322 głosujących. Wybrany przyrzeka spełniać swoje obowiązki urzędowe według przekonania i sumienia.

Wiedeń, 2 października. Pismo odręczne cesarskie, ogłoszone dziś w *Wiener Ztg.*, zwołuje delegacye na 22 października do Wiednia.

Koszyce, 2 października. Józef i Ferdynand Koiwcze (Kowacze?), przynależni do Galicyi, przydybani podczas podrabiania rubli, zostali uwięzieni. Obecnymi byli rosyjscy urzędnicy policyjni.

Berlin, 2 października. Według *Reichsanzeigera* nie ulega już żadnej wątpliwości, że korweta „Augusta“ zatonęła, skoro dotąd nie ma żadnych dalszych o niej wiadomości.

Berlin, 2 pazdziernika. Ambasador austryacki, Szecheny: odjechał ztąd wczoraj popołudniu do Friedrichsruhe.

Rzym, 2 października. Król powrócił do Monzy, gdzie oboje królestwo przyjmują jutro niemieckiego następcę tronu, nadjeżdżającego ze Szwajcaryi.

Rzym, 2 października. Papież przyjmował posła pruskiego Schloezera, który pierw odwiedził był kardynała Jakobiniego.

Rzym, 2 października. Król przyjmował przed odjazdem do Monzy ambasadora austryackiego, Keudlla w dłuższej audyencyi.

Według zapewnień dzienników, najlepiej poinformowanych, odwiedziny niemieckiego następcy tronu u króla włoskiego nie mają żadnego politycznego znaczenia.

Powszechnie mniemają, że dotychczasowy ambasador włoski w Wiedniu, Robilant, obejmie tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Londyn, 2 października. Lord Shaftesbury umarł.

Lima, 2 października. Pożar w Iquique zniszczył prawie całą dzielnicę przemysłową miasta; tylko urząd pocztowy na wybrzeżu został nietknięty. Szkodę liczą na dwa miliony dolarów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 października 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	81·70	—·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	97·20	97·35
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	280·80	281·25
„ „ węgierskie	282.—	282·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	134·20
Akcye Karola Ludwika	—·—	227·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224·—
Anglo-bank	—·—	97·25
Union	77 —	77·10
Bankverein	—·—	100·50
Staatsbahn	283·75	284·80
Elbethalb.	154·50	152·75
Tramway	183·40	184·70
Länderbank	96·40	96·80
Alpine	—·—	86 25
Marka	—·—	—·—
Rubel	123·25	123.25
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 2 października 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—.—
Akcye kredytowe	455·—	—.—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 2/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	122 75	123 75
Marki niemieckie 100 mar.	61 40	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 —	91 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 50	102 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 25
5% Obligi komunalne I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 —	91 25
5% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 75
6% „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ Banku hip.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 25	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 25
4% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 —	98 —
„ likwid. „ „ „ 100	88 —	89 —
Lwów, dnia 1/10. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 60	99 60
4½% „ „ „ „ „ 100	90 25	91 25
5% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 40	97 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	100 75	101 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 75	91 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	98 —

Warszawa, dnia 1/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 75
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 60
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 75
Wiedeń, dnia 1/10. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 85	82 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 45	82 60
4% „ „ złota „ „ 100	109 —	109 50
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 20	99 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 50	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
„ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	169 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 45	97 60
5% „ papierowa „ „ 100	90 20	90 50
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 20	109 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 50	118 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 25	121 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 25	— —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 25	103 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	29 90	30 30
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 50	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 70
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	96 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 75	125 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 80	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 20	102 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 —	100 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 10	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 80	100 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 —	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 75	90 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	119 25	120 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	98 50	99 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 —	151 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	98 50	99 —
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	97 50	98 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 —	75 50
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 25	175 75
Klary „ 40 „ m. k.	39 25	39 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 80	14 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 70	9 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 25	18 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	98 —	98 50
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	100 50	101 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 75	282 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	282 50	283 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	96 —	96 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	860 —	862 —
—·—	Unionbank „ 100 „	77 25	77 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	181 —	182 —
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2315 —	2325 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	210 —	211 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	228 50	229 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	223 75	224 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	239 25	239 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	146 25	146 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 —	185 50
9 94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 25	180 75
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	283 80	284 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	137 75	134 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	451 —	453 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
	20-to Frankówki „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki „ „	12 37	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 32
	Funty szterlingi „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie „ „	49 60	49 70
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 —	123 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.